

FIELDWORK JAKO FAKT (NIE TYLKO) LEKTUROWY
(*Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. Tarzycjusza Bulińskiego, Mariusza Kairskiego, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, ss. 340)

KATARZYNA MAJBRODA

Zakres badań teraźniejszej antropologii ma wiele witryn, które pozwalają na wielostanowiskowy jej ogląd, co wytrąca praktykę badawczą dyscypliny z utartych, legitymizowanych ciężkością tradycji dychotomii, takich jak: „tu” i „tam”, „lokalne”, „globalne”, „jednostkowe” i „systemowe”; podobne dezaktualizujące się schematy antropologicznej heurystyki można by mnożyć. Nowe sytuacje w świecie wymagają nowych perspektyw badawczych, lub choćby świadomego przetestowania użyteczności tych zastanych. Przed antropologią współczesną, a zatem tą uprawianą w podzielanym przez nas chronotopie, pojawiają się nie lada wyzwania metodologiczne. Tymczasem nierzadko przyglądając się wypowiedziom współtworzących ją antropologów, można odnieść wrażenie, że zmieniają się definicje terenu, powiększają się granice jego amplifikacji, jednak współczesnej, zorientowanej na zjawiska i procesy teraźniejszości metodyki badań terenowych wciąż brak. Debaty na temat kondycji dzisiejszej antropologii społeczno-kulturowej koncentrują się od kilku lat na zagadnieniu terenu, który przez pewien czas przesłaniały rozważania teoretyczne na temat możliwości i ograniczeń poznania w dyscyplinie boleśnie odczuwającej tak zwany kryzysu reprezentacji. Innymi słowy, w zawierusze intelektualnej – zogniskowanej wokół kolejnych zwrotów i reorientacji antropologii na takie zjawiska, jak: język i lingwistyka, tekst i literatura, kwestie etyczne oraz ideologiczne – teren funkcjonował jako pojęcie nieostre i rozmyte. W czasach wzmożonej autorefleksyjności antropologii, sprowokowanej między innymi przez debatę podjętą na kartach publikacji *Writing Culture* z 1986 roku¹, fetysz etnografii i badań terenowych pozostał nienaruszony.

Tematem przewodnim książki zatytułowanej *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej* jest jedna z fundamentalnych dla antropologii kulturowej kwestia – przebywanie w terenie jako podstawa praktyki badawczej, skrypt zachowania, gwarant tak zwanej antropologicznej prawdy, a także wyraźny idiom w płaszczyźnie deskryptywnej interesującej nas dyscypliny. Zwykle *fieldwork* pojawia

¹ *Writing Culture. The Poetics and Politics of Ethnography*, red. J. Clifford, G.E. Marcus, University of California Press 1986.

się jako przestrzeń dyscyplinująca działania badawcze, rodzaj praktyki koniecznej z punktu widzenia inicjacji w profesję, której autorytet był fundowany od czasu antypozytywistycznie zorientowanej antropologii na „zanurzeniu w obcym, egzotycznym świecie” i „byciu wśród badanych ludzi”. W toku obserwacji uczestniczącej, bycia „z” i „wobec” badanych innych, antropolog uczył się stopniowo roli architekta etnograficznej wiedzy, nigdy niegotowej, zawsze wymagającej od badacza konfrontowania jego własnego świata z poznawanym przezeń interiozem. Paradoksalnie jednak deiktyczne „bycie tam” lub „bycie tu” jako gwarant antropologicznej prawdy rzadko, przynajmniej w rodzimej literaturze, jest poddawane refleksji, która wikłałaby indywidualne retrospektywne zapiski (*fieldnotes*) w rozważania natury metodologicznej. Rozpoznanie to dzielają także redaktorzy *Terenu w antropologii*, którzy postrzegają tę publikację jako odpowiedź na brak szerszej refleksji na temat procesu powstawania „wiedzy terenowej”, której manifestacje zwykle funkcjonują jako wynik lub synekdochiczne *pars pro toto* złożonego procesu badawczego, który sam w sobie nie podlega tekstowej eksplikacji. Składające się na wspomnianą książkę narracje w założeniu mają zatem podjąć próbę zintegrowania antropologicznej teorii i praktyki, kierując uwagę odbiorcy na kwestie zwykle w piśmiennictwie antropologicznym pomijane, a spajająca je metafora spektaklu zakłada nie tylko obserwację współczesnego terenu, ale także wgląd za kuliszy odgrywanych praktyk terenowych, prowadzących do powstania „wiedzy terenowej”.

Pierwszą część książki, zatytułowaną *Zarysowanie sceny*, wypełniają rozważania, w których teren, a w szerszej perspektywie praktyka badawcza antropologii, staje się zagadnieniem rozpatrywanym w kontekście przemian teorii poznania w toku ewoluowania dyscypliny i fundujących ją u progu XX wieku założeń ontologicznych i epistemologicznych.

Zarysowanie sceny stanowi próbę włączenia głosu antropologii do rozważań podejmowanych w filozofii nauki, dla której kluczowe pozostaje pytanie o wyznaczniki naukowości oraz mechanizmy uprawomocnienia rozpoznania i diagnoz rzeczywistości formułowanych w naukach społecznych o ambicjach teoriopoznawczych. Zainicjowana rozważaniami metodologicznymi lektura kieruje uwagę czytelnika najpierw na kwestię tożsamości dyscypliny, warunki utrzymywania jej naukowości; przede wszystkim pokazuje jednak, że teren pozostający dla antropologii kluczową kategorią i niezbywalnym elementem jej samoopisu potrzebuje wyobraźni teoretycznej. To proste w swej wymowie rozpoznanie stanowi cenną próbę przekroczenia opozycji praktyki i teorii, która w procesie powstawania wiedzy terenowej antropologii ujawnia swoją kłopotliwą sztuczność.

W optyce Marcina Lubasia strategiczne dla tożsamości dyscypliny intensywne badania terenowe są modelowane w toku jej historii przez kolejne kryzysy. Kryzys epistemologiczny, zogniskowany na podważeniu pozytywnie pojmowanego empiryzmu, przyniósł dyscyplinie zakwestionowanie istnienia nieskażonych teorią zdań obserwacyjnych i obiektywizmu budowanej przy ich użyciu wiedzy. Kryzys przedmiotowy miał uświadomić antropologom wyczerpywanie się tematyki egzotycznej i konieczność podjęcia badań nad różnorodnością zjawisk „typowo nowoczesnych”. Za sprawą kryzysu moralno-politycznego antropologodzy uzmysłowili sobie wpływ badań terenowych na sytuację kolonialną. Najistotniejsze z punktu widzenia przewodniej problematyki tej książki jest rozpoznanie Lubasia, iż teren potrzebuje wyobraźni teoretycznej, a przemiany

zachodzące w dyscyplinie na poziomie epistemologii modelują sposoby konceptualizowania terenu, a przede wszystkim kształtują tryby rozumienia praktyk terenowych, ich przebieg i teleologie. Zarówno idiografizm, konstruktywizm, jak i historyzm, którym Lubaś poświęca najwięcej uwagi, wpływały na sposób rozumienia „bycia w terenie” i decydowały o ostatecznym kształcie wykorzystania i interpretacji danych terenowych. Poprzez wspomniane kategorie współtworzące zwrot interpretacyjny antropologii autor pokazuje, że nie istnieje głęboka przepaść pomiędzy teorią a praktyką w dyscyplinie, której tożsamość fundowana jest na ciągłej dialektyce tych dwóch wymiarów. Teren jest tu przedstawiany zarówno jako miejsce kontaktu antropologa z żywym, surowym materiałem, z którego w toku wieloaspektowych praktyk terenowych powstaje zarówno wiedza, jak i przestrzeń testowania istniejących już teorii, które można uzupełniać i modyfikować tak, by okazały się przydatne do diagnozowania i opisu coraz to innych aspektów rzeczywistości społeczno-kulturowej. W optyce Lubasia praktyki terenowe i etnografia pozostają zatem jednym z istotniejszych sposobów przeprowadzania krytyki wiedzy antropologicznej.

Wątek ten podejmuje w książce także Marcin Brocki, koncentrując się na testowalności antropologicznej wiedzy i koniecznych minimalnych warunkach naukowości dyscypliny, których upatruje w intersubiektywności, komunikowalności oraz istnieniu procedur weryfikacji twierdzeń. Jak przekonuje Brocki, wspomniane standardy wyznaczają wszystkie etapy pozyskiwania danych i ustanawiania faktów etnograficznych oraz proces analizy powiązanej z interpretacją, zmierzający do tekstualizacji wiedzy i powstania konkretnego tekstu antropologicznego. Artykuł zamyka optymistyczne rozpoznanie, w myśl którego ostatecznymi gwarantami naukowości antropologii są jej samoświadomość wewnętrznych pułapek poznawczych oraz autorytet wynikający z kulturowych kompetencji badaczy, którzy współtworzą wiedzę dyscyplinową.

Lektura pierwszej części publikacji pozostawia czytelnika w przekonaniu, że przy współczesnym przeformułowaniu założeń epistemologicznych dyscypliny i odrzuceniu iluzji, wedle której myślenie jest nieusytuowane i możliwe do oddzielenia od społecznie ustrukturyzowanych relacji, sposób rozumienia i uprawiania antropologicznych badań terenowych odzwierciedla aktualny stan osobistych, etycznych i politycznych uwarunkowań badacza oraz rzeczywistości, także instytucjonalnej, w której jest zanurzony.

W drugiej części publikacji, zatytułowanej *Scena*, głos zabierają antropolożki i antropolodzy, którzy przedstawiają własne rozumienie terenu i sposoby praktykowania antropologii, nicując je poprzez indywidualne doświadczenia „bycia w terenie” i tworzenia „wiedzy terenowej”. Kolejne „historie terenowe” nie układają się w wyreżyserowaną całość, stanowią raczej głosy w debacie, są rodzajem świadectwa, retrospektywnym wspomnieniem sytuacji „bycia tam” lub „bycia tu”, a każda z nich koncentruje się na innym aspekcie praktykowania antropologii we współczesnym świecie. Fatyga, bezskutecznie poszukując hasła „teren” w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Aleksandra Brücknera² pomiędzy hasłem „terefere” a „terlikać”, wyprowadza na wstępie własne rozumienie terenu jako „*par excellence* kategorii naocznej i sytuacyjnej; wyznaczanej przez horyzont spojrzenia tu i teraz” (s. 94), co niesie ze sobą istotną dla antropologii

² A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.

konsekwencję, którą podkreśla między innymi Marc Augé, iż w tak rozumianym, dającym się ogarnąć wzrokiem, terenie badacz jest zawsze „u siebie”³. Takie właśnie pojmowanie terenu jest typowe dla antropologii współczesności, która przedmiotem badania czyni zjawiska, procesy, mechanizmy występujące w teraźniejszej dla badacza czasoprzestrzeni. „Bycie w terenie” to według Fatygi zarówno badanie środowisk naukowych, badania miejskie, jak i interpretacja subkultur młodzieżowych, badania młodzieży czy też zajmowanie się przekazami ikonicznymi. Tym samym teren stanowi dla badaczki zarówno przestrzeń fizyczną o określonych parametrach czasoprzestrzennych, jak i byt metaforyczny, z którym mamy do czynienia na przykład wtedy, gdy tworzymy teksty, a zatem „stwarzamy światy zwykle o wiele trwalsze niż ulotne przestrzenie codzienności” (s. 108). Refleksje badaczki koncentrują się na własnych indywidualnych dyrektywach prowadzenia badań zmierzających do intensywnej eksploracji rzeczywistości, takich jak: jawność warsztatu, eksploracja presupozycji badawczych, odsłanianie inspiracji teoretycznych, które sprowadzają się do dbałości o jasne wyłożenie przyjętej metodologii. Rozważania autorki stanowią kolejny głos wskazujący wyraźnie, że teren z konieczności dialoguje z teorią, co stanowi naturalny proces stopniowego rozumienia świata, do którego w toku badań wkraczamy. Wspomniany proces nie uprzywilejowuje zdaniem autorki pozycji badacza, który staje się dysponentem reguł terenowej gry, wręcz przeciwnie – nadaje mu status gościa. Wątek jego niejednoznacznej pozycji we współczesnym terenie znajduje rozmaite rozwinięcia w kolejnych tekstach, które dookreślają różne aspekty antropologicznej sytuacji badawczej.

Artykuł Agnieszki Halembi zatytułowany *Polityka, teoria, metodologia – czyli co tworzy współczesną antropologię* koncentrując się na czynnikach określających współczesną postać dyscypliny, wydobywa z przeszłości głosy na temat specyfiki praktyk antropologicznych i konieczności ich powiązania ze światem społecznym, podkreślając ich aktualność mimo zmiany badanej rzeczywistości. W drugiej części swojego artykułu Halemba koncentruje się na własnych badaniach terenowych, akcentując różnicę w rozumieniu pojęcia *fieldwork* w zachodniej i środkowo-europejskiej antropologii, co pozostawia czytelnika z odkryciem, że na Zachodzie sytuacja bycia w terenie nie oznacza przynależnego do sfery życia zawodowego badania ludzi i ich kultury, ale stanowi rodzaj stylu życia, współuczestniczenia w codzienności Innych, z którymi współtworzy się wiedzę terenową antropologii.

Tekst Tomasza Rakowskiego zatytułowany *Teren, czas, doświadczenie...* przekonuje czytelnika do konieczności przekroczenia danych werbalnych i koncentracji na dyskursywnym wymiarze terenowego spotkania na rzecz powrotu do etnografii przed-tekstowej. Wypowiedź ta może być odczytana jako rodzaj polemiki z poglądami formułowanymi w ramach antropologii zorientowanej tekstowo i refleksyjnie, które podkreślają, że produkcja i przekazywanie wiedzy antropologicznej zależą od konwencji narracyjnych, które wykorzystujemy do konstruowania i interpretowania naszych wytworów tekstowych, a podjęcie etnograficznego projektu, angażuje antropologa w intensywną

³ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 1.

działalność pisania⁴. Rakowski, pozostając pod wpływem inspiracji fenomenologicznych, określa swoje praktyki badawcze mianem „etnografii opartej na dostrzeżeniu horyzontu ciała i świata” (s. 133). Przede wszystkim jednak podkreśla procesualność „bycia w terenie”, na którą składają się zarówno wybory badacza, jego przemyślenia i strategie, jak i życie ludzi, którzy sytuację badania współtworzą. Antropolog dynamizuje badania terenowe, podkreślając konieczność podążania za „wydarzeniami” oraz „znaczeniami” drogą prowadzącą przez dostrzeżenie i rozumienie. Tym samym teren ulega tu refleksyjnej internalizacji, co powoduje, że to, co najcenniejsze w sytuacji badawczej, pozostaje dopiero do odkrycia, sytuując się w przestrzeni „profesjonalnej etnograficznej niewiedzy”.

Wątki te znajdują pewną kontynuację w rozważaniach Karoliny Bielenin-Lenczowskiej, która nicuje praktyki terenowe przez doświadczenia biograficzne badacza/badaczki, sięgając pamięcią do własnych badań przeprowadzanych w Macedonii. Przedmiotem refleksji autorki jest jednak głównie kwestia etyki działań badacza w powiązaniu z jego płcią, statusem, wiekiem oraz wyglądem. Istotnym zagadnieniem okazuje się także amplifikacja pojęcia „terenu” i uprawianie „antropologii u siebie”, co kieruje uwagę czytelnika na kwestię zaangażowania w dyscyplinie, która nie rozwija się jako refleksja teoretyczna obok rzeczywistości będącej przedmiotem i zakresem badań, ale w ciągłej z nią konfrontacji.

Zmiana w sposobie pisania o terenie i współczesnych badaniach antropologicznych jest widoczna na poziomie autorefleksji badaczy; jesteśmy świadkami niebagatelnych przeobrażeń w zakresie sposobu rozumienia i konceptualizowania relacji badacz – badany, a przede wszystkim doświadczamy uwrażliwienia na interaktywne aspekty sytuacji badawczej, co wynika z coraz powszechniejszej świadomości nieuniknionej zmiany wszystkich jej uczestników wywołanej sytuacją terenowego kontaktu. Zagadnienie to problematyzują narracje Natalii Bloch czy też Agaty Stanisz, koncentrujące się na doświadczeniach antropologa/antropolożki w sytuacji „bycia w terenie”, choć każda z autorek akcentuje inne wymiary wspomnianego doświadczenia.

Podczas gdy tekst Stanisz *Emocje i intymność w antropologicznym procesie badawczym* stanowi opisowe wspomnienie stanów emocjonalnych autorki uprawiającej „antropologię u siebie”, narracja Bloch przywołuje złożoną relację młodej kobiety (antropolożki, Europejki) z młodymi Tybetańczykami (pozostającymi w indyjskich obozach dla uchodźców) w kontekście asymetrycznych relacji wiedzy i władzy.

Stanisz, prowadząc badania dotyczące pokrewieństwa w Poznaniu, Dziekanowicach i Jeleniej Górze, eksponuje ich emocjonalny aspekt, wynikający ze stanów psychicznych badacza, będących reakcją na pojawienie się w nowej rzeczywistości. Podkreśla relacyjność kontaktów, etapy zdobywania zaufania rozmówców aż do familiarnych stosunków, które rodzą kolejne stany emocjonalne. W optyce Stanisz badania antropologiczne to ciągła oscylacja pomiędzy tym, co prywatne, a tym, co publiczne, to testowanie granic emocjonalnych zarówno badacza, jak i badanych oraz ciągłe ocieranie się o własną i cudzą intymność. Można by zaryzykować stwierdzenie, że autorka nadaje emocjom status teoriopoznawczy, gdyż doświadczenia antropolożki i ich retrospektywne omówie-

⁴ Cf. P. Atkinson, *Understanding Ethnographic Texts*, Londres 1992, s. 62.

nie przywracają niejako tekstowi emocjonalny wymiar praktyk terenowych, który mimo że stanowi niezbywalny i istotny komponent doświadczeń terenowych, zwykle trudno, z widocznym oporem poddaje się konceptualizacji i tematykacji.

Dla Bloch kluczowym zagadnieniem pozostaje wspomniana już relacja władzy w terenie, dynamika asymetrii: dominujący/podporządkowany, która towarzyszy procesowi badawczemu od momentu spotkania – zainicjowania kontaktu aż do jego zwieńczenia w postaci antropologicznego tekstu. Sytuacje, które autorka przywołuje w artykule, uruchamiają różne refleksje dotyczące kontaktu badaczki z jej rozmówcami/badanymi, które pozbawiają oczywistości założenie o dialogicznej naturze spotkania w terenie i negocyjnym wymiarze tzw. antropologicznej prawdy. Tekst otwiera także przestrzeń do dyskusji na temat granic pomiędzy antropologią zaangażowaną, etnografią współpracującą i badaniami w działaniu.

Zagadnienie granic terenu i zaangażowania antropologa znajduje odmienne rozwinięcie w tekście zatytułowanym *Między terenem rzeczywistym a metaforycznym* autorstwa Anny Engelking, dla której istotne okazuje się rozróżnienie między empirycznymi badaniami prowadzonymi przez antropologa/antropolożkę wśród ludzi a tymi, które koncentrują się na tekstach pisanych w toku rekonstrukcji historii dyscypliny. Oba tereny, w których pracuje antropolożka, postrzegane są przez nią jako rodzaje luster, w których „poznaje siebie przez Innego” (s. 179), za elementy nieodzowne dla procesu powstawania dyscyplinowej wiedzy, uznając po bachtinowsku rozumiany dialog, uczestnictwo oraz doświadczenie. „Bycie antropolożką” w rozumieniu Engelking wyznacza ciągła dialektyka pomiędzy terenem a gabinetem, zarówno gdy prowadzi badania w terenie rzeczywistym na Podlasiu i Białorusi, jak i w terenie metaforycznym, odkrywając i analizując historię polskiej etnologii. Tekst ten stanowi jedno z niewielu miejsc w książce, gdzie pojawia się refleksja na temat zasadności określania mianem terenu przestrzeni tzw. wiedzy tekstowej, której towarzyszy podkreślenie konieczności przeformułowania pojęć i kategorii opisujących antropologiczną praktykę badawczą, takich jak obserwacja uczestnicząca czy też dialog, które w metaforycznym terenie tracą swój heurystyczny walor.

Konieczność debaty na temat kategorii terenu w znacznej mierze wynika z kontekstu, w którym narodziła się idea jego funkcji w antropologicznych praktykach akademickich. Stanowił on bowiem element odróżniający badania antropologiczne od działań podejmowanych w pokrewnych dyscyplinach, takich jak: historia, socjologia, nauki polityczne, literaturoznawstwo i krytyka literacka, badania religioznawcze, a zwłaszcza studia kulturowe (*cultural studies*). Uwadze tej towarzyszy obserwacja, że praca w terenie pomaga określić antropologię jako dyscyplinę, tworząc przestrzeń potencjalnych zakresów i praktyk badawczych, przy jednoczesnym wyznaczaniu ich granic. Scenę zamykają teksty, które podejmują problematykę terenu, koncentrując się na wytyczaniu granic pomiędzy antropologią a innymi dyscyplinami – przede wszystkim socjologią.

Paweł Schmidt, wskazując na podobieństwa antropologii i socjologii w zakresie przedmiotu zainteresowań badawczych, jednocześnie akcentuje odmienną tę pierwszą, która w przeciwieństwie do socjologii angażuje badacza w konkretną sytuację empiryczną, co stanowi istotny element procesu badania i ważny składnik antropologicznej wiedzy. Stały kontakt z odmiennością napotykaną w terenie – zjawiskami jeszcze nierozpoznanymi – wymusza świadome doświadczanie siebie, podczas gdy analizy socjologiczne sprowa-

dzają się zwykle do ilościowych diagnoz uzyskiwanych poprzez stosowanie ściśle określonych procedur formalnych. Tych ostatnich próżno zdaniem Schmidta szukać w etnografii, co wydaje się jej największą słabością. Ostatecznie jednak autor przekonuje czytelnika, że brak spójnych teorii i wyraźnych ścieżek metodycznych w dyscyplinie nie przekreśla jej możliwości poznawczych, których wartość wynika z bezpośredniego kontaktu badacza z rzeczywistością społeczno-kulturową.

W podobny sposób granicę między antropologią i socjologią proponuje postrzegać Justyna Straczuk, podkreślając, że zasadnicza różnica między dyscyplinami uchwytana jest w warsztacie badawczym i odmiennych sposobach zdobywania i reprezentowania wiedzy. Kontekstem rozważań podjętych przez autorkę jest historia powstania i kształtowania się obu dyscyplin w Polsce, co kieruje uwagę czytelnika na instytucjonalne i personalne wymiary omawianego zjawiska. Straczuk podejmuje także wątek poruszany w tej książce przez Rakowskiego, podkreślając pozadyskursywne aspekty pracy terenowej, które stanowią jej immanentną część, składając się na emocjonalne i zmysłowe sensorium praktyki badawczej, polegającej na „wejściu w teren naprawdę głęboko”. W tytułowej konfrontacji antropologii z socjologią ta ostatnia wypada zdecydowanie negatywnie, jako dyscyplina „epistemocentryczna”, przedkładająca formalne metody nad bezpośredni kontakt z człowiekiem. W zakończeniu tekstu nieoczekiwanie pojawia się niesproblematyzowana szerzej refleksja autorki, że współczesna antropologia powraca, niestety, do praktyk gabinetowych, tracąc z oczu tętniącą życiem rzeczywistość na rzecz „terenu metaforycznego”, którym stają się teksty literackie i naukowe, co ma oznaczać powrót, a może raczej regres, od empirii do teorii. Oba teksty uprzywilejowują sytuację badawczą zakładającą bezpośredni kontakt z badaną kulturą fundowany na relacji *face to face*, upatrując w nim źródeł autorytatywności wiedzy antropologicznej.

Trzecią część książki, zatytułowaną *Refleksje nad sceną*, wypełniają rozważania o charakterze paratekstowym; refleksje, podsumowania oraz dopowiedzenia wątków podjętych na kartach publikacji. Katarzyna Kaniowska, będąc pierwszą czytelniczką *Terenu w antropologii...*, postrzega tę rozpisaną na perspektywy publikację jako rodzaj głosu pokolenia, które przyjmuje antropologię po zwrocie interpretatywnym – „antropologię nowego paradygmatu” – jako ramę teoretyczną i metodologiczną prowadzonych przez siebie badań, które konceptualizowane są jednak partykularnie, stanowiąc rezultat indywidualnych rozstrzygnięć i wyborów. Wspomniana antropologia rezygnuje z ograniczeń negatywnie pojętego scjentyzmu, otwierając wiedzę terenową na negocjacje, a tym samym odsłaniając swój konstruktywistyczny charakter. Zmianie ulega także sposób rozumienia samej sytuacji badawczej, która zgodnie z metaforą kolejnych części książki, rozumiana jest w kategoriach dynamicznego „tu” i „teraz”, jako „zdarzenie”, „dzianie się” i „doświadczenie”, co wymaga od badacza zaangażowania się w sytuację badania, a przede wszystkim gotowości do zawieszania przyjętych hipotez oraz przyzwyczajęń interpretacyjnych. Po lekturze *Terenu w antropologii...* czytelnik zgodzi się zapewne z rozpoznaniem Kaniowskiej, według której trudności z precyzowaniem metody badań terenowych wynikają z pewnej zakładanej *a priori* „niejasności” przyjmowanych w dyscyplinie procedur badawczych. Antropolożka postrzega sytuację wspomnianej niepewności metodologicznej jako „swoiste nierozliczenie się postmodernizmu z modernizmem w humanistyce” (s. 280), proponując, by metodę w antropologii rozumieć nie tyle jako konkretne, powtarzalne działanie w procesie badawczym, ile

raczej jako procedurę uzasadniania, uwiarygodniania sądów i weryfikacji interpretacji. W refleksji Kaniowskiej pojęcie „badań terenowych” ulega amplifikacji, która pozwala na sprowadzenie idiomatyczności antropologii nowego paradygmatu do „wysiłku wielorakiego doświadczania rzeczywistości, w którego efekcie tę rzeczywistość staramy się uczynić zrozumiałą” (s. 284).

Niejednoznaczny obraz współczesnych praktyk badawczych antropologii domyka artykuł Tarczycjusza Bulińskiego i Mariusza Kairskiego, zatytułowany *Wiedza terenowa w antropologii*, który koncentruje się, jak dopowiada podtytuł, na poszukiwaniu nowego wymiaru badań terenowych. Na czym wspomniana nowość miałaby polegać? Wydaje się, że propozycja redaktorów książki, rozpisana na podrozdziały, tabele i mające przemówić do naszej wyobraźni wykresy, sprowadza się do wyodrębnienia w ramach antropologii „wiedzy terenowej” powstającej przede wszystkim w wyniku interakcji badacza z rzeczywistością, która w przeciwieństwie do „wiedzy tekstowej” obejmowałaby to, co się bada (przedmiot badań); to, jak się bada (metody badawcze) oraz efekty badawcze, czyli fakty i dane terenowe. Jakie zatem cechy powinna posiadać procedura badawcza określana mianem antropologicznej? Po pierwsze, nowy paradygmat zakłada konstruktywizm w teorii poznania i procesualizm w modelu rzeczywistości, w sferze presupozycji lokując symetryczność i pełną równość pomiędzy antropologiem a Innym, którzy wedle referowanej propozycji stanowią dla siebie ontologiczne i epistemologiczne odbicia. W relacji symetryczności pozostają także ich procesy poznawcze, nierozszczające sobie prawa do obiektywności zgodnie z zasadą relatywizmu postrzegania i ideą perspektywizmu, którą autorzy objaśniają czytelnikowi poprzez centralne lokowanie ciała w procesie percepcji i poznawania świata, co przywodzi na myśl inspiracje kognitywnym konceptem umysłu ucieleśnionego⁵, determinującym naszą percepcję świata, a także jego interpretację. Jak przekonują autorzy, antropologia, badając sposoby usensowniania wydarzeń i zjawisk w praktykach „bycia w świecie”, wypracowuje swój naukowy wymiar poprzez świadomość, powtarzalność określonych praktyk i ciągłą nad nimi refleksję. W tak zakreślonych ramach najważniejszym i podstawowym narzędziem badawczym pozostaje sam antropolog i jego subiektywne doświadczenie terenu – a metoda badawcza sprowadza się do świadomej, dobrowolnej interakcji z Innym na drodze konfrontowania własnego bycia w świecie ze sposobem bycia Innych. W skrócie rzecz ujmując, autorzy proponują czytelnikowi widzenie antropologii jako jedynej dyscypliny społecznej, która „Innych bada badaczem i jego doświadczeniem” (s. 311). Tym samym według referowanej propozycji o metodzie antropologicznej nie decyduje miejsce badań ani to, kogo się bada; determinują ją nie techniki badawcze oraz fizyczna bezpośredniość interakcji, ale sama interakcja, pozostająca warunkiem *sine qua non* antropologicznej wiedzy terenowej. Efektem badawczym tak rozumianej metody jest doświadczenie badacza, które powinno być „gęste”, a zatem „głębokie”, „wielowymiarowe”, „długotrwałe” i „powtarzalne”. Ostatnie zdanie *Terenu w antropologii...* przynosi refleksję o braku ostatecznej konkluzji dotyczącej tego, czym jest teren, gdyż pozostaje on według redaktorów książki, przede wszystkim dynamicznym wydarzeniem, a wiedza,

⁵ Cf. F.J. Varela, E. Thompson, E. Rosch, *The Embodied Mind: Cognitive Science and Human Experience*, London 1992.

która z niego bierze początek jest ruchoma i zależna od przemian zachodzących w rzeczywistości i w samym badającym – bywa to kłopotliwy, ale zdaniem autorów najlepszy z rodzajów poznania, jakie są nam obecnie dostępne.

Ta niekonkluzywna konkluzja (oksymoronów odnajdziemy w czytanej książce więcej) przywodzi na myśl Jamesa L. Peacocka, który w artykule zatytułowanym *The Future of Anthropology*, diagnozując przyszłość dyscypliny, zarysował jej trzy scenariusze: „unicestwienie”, kontynuację w postaci „żywego trupa” lub skuteczne przeorientowanie dyscypliny w sposób, który umożliwi jej odegranie ważnej roli społecznej⁶. Trzeci z wymienionych scenariuszy wymaga przeformułowania sposobów uprawiania antropologii tak, by nie ograniczała się do „kolekcjonowania kultur na wzór motyli”, jak to swego czasu ironicznie zobrazował Edmund Leach⁷, ale by potrafiła celnie i merytorycznie odpowiadać na potrzeby i pytania płynące ze współczesnego świata.

Diagnozy dotyczące współczesnej kondycji dyscypliny i strategii jej przyszłego rozwoju (a tych jest znacznie mniej) zawarte w narracjach współtworzących *Teren w antropologii...* stanowią kontynuację lub wyraźne echo rozpoznania sformułowanych kilka dekad wcześniej w debacie podjętej na Zachodzie. Autorzy, poszukując wyznaczników tożsamości dyscypliny, zastanawiając się nad charakterem antropologicznego poznania, przywołują założenia antropologii interpretatywnej i interakcjonizmu symbolicznego Clifforda Geertza, powołują się na zorientowaną fenomenologicznie i autobiograficznie Kirsten Hastrup, przypominają idee odmiejscowienia i zdynamizowania kultur Akhila Gupty i Jamesa Fergusona, postulat etnografii wielostanowiskowej George’a Marcusa, a listę cytowanych autorytetów można by znacznie wydłużyć. Palimpsestowo prześwitują przez te narracje odwołania do „niezbędniowych” przedstawicieli metod jakościowych, takich jak: Denzin Lincoln, Uwe Flick, Steinar Kvale, Jean Kaufman czy też Michel Angrosino. Nie sposób nie zauważyć nazwisk polskich badaczy, którzy współtworzyli historię dyscypliny, takich jak: Jan Stanisław Bystron, Kazimierz Moszyński czy Józef Obrębski, co pokazuje nie tylko źródła inspiracji i kierunki zapożyczeń rodzimych antropologów, ale poświadcza także próby dostosowania wyczytywanych teorii do opisu współczesnej terenowej praktyki badawczej. Ostatecznie zaś tzw. fakty lekturowe stanowią istotny element konsolidujący i tożsamościowy w dyscyplinie, która ustanawia swoją tradycję i spistość stylów myślowych w znacznej mierze poprzez wspólnotę doświadczeń czytelniczych. Koncept wiedzy terenowej, a zatem tej wynikającej z empirycznego doświadczania świata, jest w znacznej mierze współtworzony przez wiedzę książkową, nawet jeśli dla heurystycznej przejrzystości wywodu dba się jednocześnie o wyraźną demarkację i zachowanie rozdzielności obu.

Wartym podkreślenia walorem *Terenu w antropologii...* jest oświetlenie wielu aspektów bycia w terenie i prowadzenia badań terenowych bez wikłania ich w refleksje na temat postmodernizmu, kryzysu reprezentacji, których ponowne omówienia przesłaniają często rzeczową debatę nad ważnymi dla współczesnej dyscypliny zagadnieniami. W toku lektury czytelnik nie może nie zauważyć, że teorie antropologiczne, jak wszelkie inne, mają wymiar historyczny, a nawet lokalny, cechują się ewolucyjnością i zmienno-

⁶ J.L. Peacock, *The Future of Anthropology*, „American Anthropologist”, 1997, t. 99, s. 10.

⁷ E. Leach, *Rethinking Anthropology*, New York 1961, s. 2.

ścią. Fetysz badania opartego na sytuacji *face to face* bywa podtrzymywany jako wyraźny idiom profesjonalizmu dyscypliny i gwarant „antropologicznej prawdy”, ale zmieniają się epistemologiczne, polityczne oraz etyczne okoliczności tego spotkania. Po przeczytaniu książki otrzymujemy obraz współczesnej antropologii, w której powszechna jest konstruktywistyczna świadomość (współ)tworzenia terenowej prawdy, przenicowywania jej przez tradycję, własne doświadczenia, jak i te przynależne badanym, którzy jak powiedziałby George Marcus, nie są już naszymi „innymi” (*others*), ale „odpowiednikami” (*counterparts*) coraz częściej (współ)zamieszkującymi z badaczem ten sam intelektualny świat – raczej przestrzeń pytań, eksperymentu, negocjowania prawdy aniżeli zbiór pewników całościowej, holistycznie ujmowanej koncepcji „kultury”⁸. Współczesny etnograf „wyczytany” z tej książki definiuje siebie nie tyle jako wszechwiedzące narzędzie pomiarowe określonej metody, ile raczej jako badacza „niegotowego”, świadomego nieuchronności zmiany, którą przyniosą mu badania terenowe. „Bycie w sytuacji” stanowi warunek rozumienia, będącego zawsze projekcją i negocjacją sensów, znaczeń, semantyki faktów, które są nie zbierane, pakowane a następnie wysyłane do antropologicznego laboratorium, lecz konstruowane w akcie obserwacji i komunikacji, zwykle niewolnej od niefortunności, szumów i nieuniknionych zerwań.

Na koniec, odwołując się do założeń redaktorów książki, warto zastanowić się nad jej wartością dydaktyczną i użytecznością w akademickim nauczaniu metodyki badań terenowych. Z pewnością jest to jedna z nielicznych rodzimych publikacji, które prezentują głosy teoretyków i praktyków antropologii skoncentrowane zarówno na epistemologicznym wymiarze badań terenowych, jak i na złożonej ontologii miejsca, w którym się rozgrywają. Po lekturze *Terenu w antropologii...* domykające okazuje się rozpoznanie, że książka jest raczej rozłożoną na perspektywy i towarzyszące im głosy refleksją o tym, jak można by dzisiaj postrzegać tożsamość dyscypliny i co można myśleć o jej uprawianiu, w mniejszym zaś stopniu zbiór uwag o tym, jak to robić. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzielenie się z adeptami antropologii własnymi przemyśleniami na temat wielorako doświadczanego „bycia w terenie” bywa cenniejsze aniżeli „niezbędnikowe” instruowanie ich w zakresie technik i metod badawczych; a niewykluczone, że są to perspektywy cennie się uzupełniające. Ostatecznie zaś wyczytanie istoty czy też instrukcji „doświadczenia badań terenowych” brzmi jak oksymoron. Pozostaje także nadzieja, że wydanie *Terenu w antropologii...* zainicjuje pojawienie się kolejnych publikacji, które podejmą zasygnalizowane przez nią wątki, problematyzując je i uzupełniając o coraz to nowsze konteksty badań terenowych antropologii, a także o przemyślenia związane z koniecznością zredefiniowania jej celów i możliwości poznawczych, kierunków jej rozwoju oraz możliwości współpracy tak, by dyscyplina o ambicjach teoriopoznawczych nie musiała rezygnować z praktyki komentowania, wyjaśniania i rzetelnej deskrypcji zjawisk, procesów i wydarzeń obserwowanych we współczesnym świecie, zachowując swoją idiomatyczność pośród innych dyscyplin humanistycznych i społecznych.

⁸ G. Marcus, *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology”, 1995, t. 24, s. 98.